

20 czerwca 2020 r.

Recenzja pracy doktorskiej zatytułowanej
„Wyznaczniki dehumanizacji grup zawodowo związanych z seksualnością”
autorstwa mgr Moniki Rupińskiej

Zjawisko dehumanizacji, czyli odmawianie człowieczeństwa innym ludziom, staje się problemem w naszym społeczeństwie. Dehumanizacja pozwala na wyłączenie jednostek lub całych grup z ludzkiej wspólnoty, sprowadzenie ich do poziomu zwierząt czy sztucznych tworów, wobec których nie obowiązują normy postępowania przynależne ludziom. Dehumanizacja w trochę łżejszej formie – infrahumanizacja – to przypisywanie, najczęściej grupie obcej, mniej człowieczeństwa, podczas gdy grupę własną obdarza się pełnym człowieczeństwem. Dehumanizacja w tej czy innej formie ułatwia postępowanie z jednostkami czy grupami inaczej niż z resztą ludzi - bez wyrzutów sumienia, gdy czyni się im coś złego. Nie można przecież marnować swoich drogocennych zasobów empatii na kreatury niezasługujące na nią. Pojawiło się wiele prac empirycznych i rozważań teoretycznych w tym obszarze, co zresztą bardzo sumiennie relacjonuje Doktorantka w swojej pracy. Różne formy i przejawy dehumanizacji zostały dotychczas dobrze opisane, powstały odpowiednie narzędzia do ich badania. Ale ciągle jeszcze pozostaje wiele pytań, na które nie znaleziono odpowiedzi bądź odpowiedzi nie są dość satysfakcjonujące. Są to pytania np. o różnice indywidualne w tendencji do dehumanizowania, o ludzkie motywacje, o czynniki sytuacyjne ułatwiające bądź blokujące dehumanizację, jak również o grupy, które częściej niż inne stają się obiektem tego typu praktyk. Pani mgr Monika Rupińska próbuje odpowiedzieć w swojej pracy na to ostatnie pytanie.

UWAGI OGÓLNE

Praca doktorska pani mgr Rupińskiej poświęcona jest problemowi dehumanizacji grup zawodowo związanych z seksualnością. Robi wrażenie spójnego teoretycznie i metodologicznie projektu badawczego, bardzo mocno osadzonego w jednej teorii (wraz z jej kilkoma wariantami). Należy uznać to za niepodważalną wartość dysertacji. Doktorantka wykazuje bardzo dobrą orientację w literaturze przedmiotu, zarówno w „klasycznej”, jak i zgromadzonej całkiem niedawno przez

naukowców zagranicznych i polskich. Konsekwentne trzymanie się wątków teoretycznych istotnych z punktu widzenia projektu jest zaletą, ale stwarza też pewne niedogodności: utrudnia poszukiwanie wyjaśnień alternatywnych uzyskanych wyników.

Projekt składa się z czterech odrębnych badań, stanowiących logiczną sekwencję stawianych pytań i hipotez, gdzie wyniki jednego badania generują pytania domagające się rozstrzygnięcia w następnym badaniu. Przy czym w każdym badaniu powtarza się mniej więcej ten sam schemat (zmienne i operacjonalizacja), co ułatwia porównywanie wyników i ich integrację. Procedury i narzędzia są opisane w sposób jasny i precyzyjny.

Analizy statystyczne są przeprowadzone prawidłowo, chociaż nagromadzenie statystyk odnoszących się do efektów prostych w tekście pracy utrudnia ich pełne zrozumienia. Być może, przynajmniej część z nich – dla większej jasności przekazu - można było umieścić w tabelkach.

Prezentację każdego badania kończy dyskusja wyników, z której wynikają kolejne pytania badawcze. W dyskusji ogólnej Doktorantka dokonuje podsumowania i w zasadzie nie wykracza w swoich wyjaśnieniach poza to, co zostało już powiedziane w dyskusjach częściowych.

Praca zawiera wszystkie niezbędne części, tj. oprócz głównego tekstu - streszczenia w języku polskim i angielskim, listę literatury cytowanej, załączniki opisujące zastosowane narzędzia.

Pragnę podkreślić, że praca napisana jest poprawnym, jasnym i klarownym językiem naukowym, dalekim od potocznego, jednocześnie pozbawionym formalnej oschłości. Całość robi wrażenie eleganckiego projektu badawczego, zrealizowanego przez kompetentną badaczkę, korzystającą umiejętnie z dorobku innych badaczy i świadomie organizującą swój własny warsztat pracy, zgodnie z obowiązującymi standardami.

Praca zawiera jednak pewne niedostatki, które w pewnym stopniu rzucają cień na wskazane wyżej walory dysertacji. Słabsze strony pracy oraz moje wątpliwości co do niektórych rozstrzygnięć omówię w „Uwagach szczegółowych”

UWAGI SZCZEGÓŁOWE

Część teoretyczna. Wstęp teoretyczny składa się z kilku rozdziałów (nienumerowanych). W pierwszym rozdziale Autorka wyjaśnia, czym jest seksualność człowieka; opisuje, jak zmieniało się podejście do seksualności w różnych epokach historycznych w naszym kręgu kulturowym; następnie stara się przybliżyć zawód striptizerki/striptizera jako obiektu, który może być przedmiotem dehumanizacji. Rozdział ten jest ciekawy ze względu na przedstawienie związków między podejściem

do życia seksualnego a dominującymi koncepcjami człowieka w kulturze, filozofii i religii. Autorka kończy tę część rozważań pisząc o fundamentalizmie religijnym we współczesnej Polsce, który może rzutować na to, jak postrzegana jest seksualność obecnie.

Z przeprowadzonej analizy dziejów seksualności wynika, że seksualność najczęściej była (i być może jest) postrzegana w kategoriach moralnych (choć Autorka nie mówi o tym wprost). Zachowanie niemoralne może być powodem wykluczenia człowieka czy całej grupy z ludzkiej społeczności. O tym, co moralne, a co niemoralne, decydowała na ogół religia. Jednakże rzeczą absurdalną byłoby przypisanie atrybutu niemoralności jakimkolwiek zachowaniom seksualnym, ponieważ wiązałoby się to z pozbawieniem możliwości realizacji jednej z podstawowych potrzeb człowieka. A zatem musiały powstać jakieś społecznie akceptowane normy czy zasady, które regulowały (i regulują) sposoby zachowania związane z seksualnością, jak chociażby zasady dotyczące eksponowania nagości: w jakich sytuacjach, jakie części ciała, przed kim można, a nawet trzeba, a przed kim nie wolno. Wydaje się, że striptiz i taniec erotyczny (uprawiane zawodowo i publicznie oglądane) są takimi właśnie społecznie regulowanymi aktywnościami o charakterze seksualnym, ponieważ nagość jest jednym z narzędzi, którymi operują osoby uprawiające tę działalność.

Co o striptizie pisze Doktorantka? Jak uzasadnia wybór tej grupy zawodowej w swoim badaniu? Jedna z przytoczonych przez Nią definicji mówi, że jest to występ taneczny połączony ze stopniowym rozbieraniem się tancerki (s.16); inna dodaje, że celem występu jest wywołanie podniecenia seksualnego u widzów, zresztą w pewien specyficzny sposób, jak sugeruje tłumaczenie terminu angielskiego (*strip* – rozbierać się, *tease* – drażnić). Czy jest to wystarczający powód, by dehumanizować? Autorka sugeruje, że powodów może być co najmniej kilka. Po pierwsze, striptiz pozostaje w oczywistym związku z moralnie podejrzaną seksualnością; po drugie, striptiz to oddziaływanie na pierwotne potrzeby fizjologiczne (s.17); po trzecie, jest to relacja komercyjnego typu (ktoś sprzedaje, ktoś kupuje) (s.16) i po czwarte, jest to brak bliskości emocjonalnej (s. 7). Jednak wydaje się, że każdy z tych powodów do dehumanizacji (z wyjątkiem pierwszego) można odnaleźć w innych – aseksualnych – sytuacjach. Bo czymże są kulinarne programy telewizyjne, jak nie odwoływaniem się do równie pierwotnej jak seksualna potrzeby pokarmowej? W wielu różnych kontekstach występuje komercjalizacja relacji międzyludzkich, oczywiście kosztem intymności. Co więcej, striptiz nie musi zawsze i bezwyjątkowo kojarzyć się z seksualnością. Biorąc pod uwagę zalew obrazów nagości we współczesnym świecie (patrz: reklamy, umieszczanie zdjęć swoich i cudzych w internecie), także popularność wieczorów panieńskich czy kawalerskich z zamawianym striptizerem czy striptizerką (o czym zresztą Autorka wspomina), wzbudzanie pożądania seksualnego może być znacznie osłabione. Obraz nagiego ciała może np. wywoływać przede wszystkim skojarzenia estetyczne, jak

również taniec erotyczny striptizerki, jeśli przypomnimy sobie, jak skąpo są odziane startujące w konkursach tyżwiarki na lodzie, albo tancerki w popularnych programach telewizyjnych.

W kolejnych rozdziałach teoretycznych Doktorantka przedstawia teorie skupiające się wokół pojęcia dehumanizacji. Jak podają niektóre źródła (np. Haslam & Loughnan, 2014), w literaturze psychologicznej funkcjonują cztery teorie dehumanizacji. Są to: podwójny model dehumanizacji Nicka Haslama (dehumanizacja animalistyczna i mechanistyczna), teoria infrahumanizacji Leyensa i in.; teoria treści stereotypów Harris i Fiske (wraz z koncepcją istnienia podłoża neuronalnego) oraz teoria percepcji umysłu (wraz z koncepcją dementalizacji). Każda z tych teorii znajduje adekwatne odbicie w przeglądzie literatury dokonany przez Doktorantkę (choć niekoniecznie w takim porządku), przy czym tezy stawiane na gruncie opisywanych teorii są bogato udokumentowane danymi empirycznymi, również z badań na gruncie polskim.

W podsumowaniu tej części Doktorantka formułuje założenia teoretyczne swojego projektu doktorskiego. Mimo wcześniejszych sugestii co do potencjalnych źródeł dehumanizacji grup zawodowo związanych z seksualnością, Doktorantka koncentruje się na jednym, mianowicie na utożsamianiu aktywności seksualnej człowieka z zaspokajaniem potrzeb fizjologicznych.

Program badań własnych obejmuje cztery badania; trzy z nich, zaprojektowane w paradygmacie eksperymentalnym, przeprowadzono on-line. Krótko je opiszę i skomentuję.

Badanie I. W pierwszym badaniu Doktorantka testowała trzy hipotezy. Pierwsza hipoteza mówi o przypisywaniu mniejszej liczby emocji wtórnych niż pierwotnych ludziom w ogóle, druga przewiduje, że grupie obcej przypisze się mniej emocji wtórnych niż grupie własnej, trzecia zaś postuluje związek między oglądaniem striptizu a przypisywaniem emocji wtórnych grupie zawodowej, zajmującej się striptizem. Badanie przeprowadzono w schemacie mieszanym: 2 (grupa własna vs obca) x 2 (oglądanie striptizu vs nieoglądanie) x 2 (rodzaj emocji: wtórne vs pierwotne). Zastosowano analizę wariancji (analizę efektów głównych, interakcyjnych i prostych).

Wszystkie trzy hipotezy znalazły potwierdzenie w uzyskanych wynikach, z czego Doktorantka wywodzi przede wszystkim, że nastąpiła dehumanizacja grupy związanej zawodowo z seksualnością. Jednak moim zdaniem, jest to badanie nad dehumanizacją grupy obcej, a czy fakt, że jest to grupa osób wykonujących taniec erotyczny miała jakiś wpływ na reakcje badanych, nie wiadomo. Wyciąganie wniosku, że chodzi tu o dehumanizowanie „osób wykonujących taniec erotyczny” jest tu nadużyciem. Ze względu na to, że w badaniu nie było innej grupy obcej poza tą wskazaną przez badacza, nie można wyciągać wniosku, że powodem dehumanizacji jest specyfika zawodu wykonywanego przez tę grupę. Jest to po prostu grupa obca wobec grupy studentów, równie dobrze mogłaby to być grupa zawodowa górników dołowych, może nawet bardziej obca niż striptizerzy i striptizerki.

Podobnie, odwoływanie się do dysonansu poznawczego przy wyjaśnianiu przypisywania większej liczby emocji wtórnych (a więc mniejszej skłonności do dehumanizacji) przez osoby, które miały kontakt z tą rozrywką, jest zbędne. Wystarczającym wyjaśnieniem jest kontakt z grupą obcą i wejście w posiadanie jakiejś wiedzy na jej temat, o czym zresztą Doktorantka pisze (s.49), co pozwala na zmniejszenie dystansu wobec tej grupy i wyższą skłonność do uznania jej człowieczeństwa.

Doktorantka uzyskała też wynik wskazujący, że grupie obcej przypisywano mniej emocji zarówno wtórnych, jak i pierwotnych, czyli emocji w ogóle. Doktorantka wyjaśnia to dehumanizowaniem animalistycznym i mechanistycznym jednocześnie. Proponuję spojrzeć na ten wynik inaczej. O grupach obcych zwykle mniej wiemy niż o swoich, stąd może wynikać oszczędność opisu. I znowu: gdyby można było porównać liczbę emocji z liczbą jakichś innych atrybutów i różnica byłaby na niekorzyść emocji, wówczas można efekt ten tłumaczyć dehumanizacją.

Badanie II. W badaniu drugim Doktorantka wprowadziła nową zmienną, mianowicie aktywizację myślenia w kategoriach podobieństw i różnic między ludźmi i zwierzętami w zachowaniach seksualnych. W ten sposób można było sprawdzić hipotezy nie tylko dotyczące dehumanizacji, ale też i humanizacji. Ponadto, w poprzednim badaniu oceniana kategoria miała etykietkę „osoby uprawiające striptiz”, natomiast w tym badaniu włączono zmienną płci – rozróżnienie na striptizerkę i striptizera. Dodano także dwie grupy odniesienia: przedszkolankę i bankowca. Doktorantka sformułowała pięć hipotez. Ze schematu analizy wynika, że badano zależności między czterema zmiennymi: płeć badanych (2) x tekst (2) x zawód (4) i rodzaj emocji (2). Zmienną zależną była liczba emocji – pierwotnych i wtórnych. Hipotezy dotyczą efektów głównych (H1 i H2) i efektów prostych; brak jest hipotezy dotyczącej płci badanych, choć rola płci była analizowana.

W dwóch hipotezach (druga i trzecia) zmienną zależną jest częstość przeżywania emocji wtórnych, w dwóch (czwarta i piąta), emocji pierwotnych. Pierwsza hipoteza odnosi się do zmiennej wewnątrzobektowej – rodzaj emocji (emocje wtórne vs pierwotne). Druga - do zmiennej „zawód” (striptizerzy vs bankowiec/przedszkolanka); zmienna zależna – emocje wtórne. Trzecia hipoteza dotyczy wpływu rodzaju tekstu, ale tylko na przypisywanie emocji wtórnych osobom pracującym w zawodzie związanym z seksualnością, z wyłączeniem innych zawodów (tekst animalizujący vs humanizujący). Piąta – też mówi o wpływie rodzaju tekstu na przypisywanie emocji tylko stripizerom, ale chodzi tu o emocje pierwotne (j.w.). Czwarta hipoteza postuluje różnicę spowodowaną typem wykonywanego zawodu na przypisywanie emocji pierwotnych, ale tylko w warunku czytania tekstu animalizującego (zmienna „zawód” i jej wpływ na jeden poziom zmiennej „tekst”). Zwraca uwagę bardzo ogólne sformułowanie przesłanek, na których powinny się opierać hipotezy, zwłaszcza hipotezy dotyczące efektów prostych.

Wyniki potwierdziły stawiane hipotezy tylko częściowo. Powtórzono efekt główny rodzaju emocji (taki sam wynik Doktorantka otrzymała w poprzednim badaniu): przypisywano wszystkim grupom zawodowym mniej emocji wtórnych. Natomiast wbrew oczekiwaniom, iż wystąpią różnice w przypisywanej częstości emocji wtórnych między zawodami – na niekorzyść zawodu związanego z seksualnością, różnica ta wystąpiła tylko w odniesieniu do przedszkolank.

Rodzaj tekstu czytanego przez badanych w jakiś sposób spowodował zmiany w reakcjach badanych, jednak zmienna „tekst” wchodziła w interakcję z płcią badanych i z płcią osób ocenianych, a także z ocenianą profesją, co przy tej liczbie badanych efektów prostych i w dodatku wskazujących na różne tendencje kierunkowe, trudno jest się zorientować się, jakie mechanizmy zadziałały w każdym przypadku. Nie mniej jednak Doktorantka stara się je wyjaśnić posługując się kategorią „grupa własna – grupa obca”, co wydaje się słuszne, ale być może niewystarczające.

Chciałabym zwrócić uwagę na kontekst „zawodowy” w tym badaniu, który nie został zauważony w interpretacji wyników. Bardzo możliwe, że aktywizacja schematu seksualności w wyniku zapoznania się z tekstem o obyczajach seksualnych ludzi i zwierząt skłoniła badanych do kojarzenia zawodu striptizerki/striptizera z seksem. Nie wiem natomiast, jakie skojarzenia mogły powstać w głowach badanych, proszonych o ocenę przedszkolanki i bankowca, po przeczytaniu tych tekstów. Wydaje się, że warunki eksperymentu nie były równoważne dla wszystkich badanych podgrup!

I jeszcze o zmiennej „zawód”. Nie jest do końca jasne, dlaczego Doktorantka wybrała jako grupy odniesienia zawód „bankowiec” i zawód „przedszkolanka”. Prawdopodobnie ze względu na sugerowaną płć osób pracujących w tych profesjach. Należy przypuszczać, że badani wykonując swoje zadanie przypisywania emocji przedstawicielom tych zawodów będą kierować się popularnymi stereotypami. A więc bankowcowi będzie przypisywane mniej emocji w ogóle, a przedszkolance więcej. Nie musimy sięgać do konstruktu wspólnoty moralnej, by uznać przedszkolankę za osobę bardziej uczuciową, bo takich cech wymaga ten zawód. Bankowiec jako ktoś, kto ma do czynienia z pieniędzmi i w powszechnym stereotypie nastawiony jest na bogacenie się, na własny zysk, a nie na przejmowanie się sprawami innych, będzie postrzegany jako generalnie mniej uczuciowy. Jeśli Doktorantka chciała obsadzenia kogoś w jednoznacznie męskiej, bądź kobiecej roli płciowej, to powinna wybrać zawody neutralne pod względem emocjonalności, np. górnik czy ekspedientka.

Badanie III. W badaniu trzecim doktorantka testuje sześć hipotez. Do schematu badania wprowadza trzeci warunek – tekst neutralny. Usuwa inne grupy zawodowe, a zostawia striptizera i striptizerkę jako zmienną „zawód”, chociaż w rzeczywistości jest to zmienna „płć obiektu” (Zmienna powinna mieć przynajmniej dwie wartości, tu jest tylko jedna – striptiz). Mamy więc następujący schemat badania: płć ob x płć obiektu x teksty. Hipoteza pierwsza jest powtórzeniem

zweryfikowanej już w poprzednich badaniach hipotezy o mniejszej częstotliwości odczuwanych emocji wtórnych przez grupę obcą (efekt główny rodzaju emocji). Hipotezy druga i trzecia mogłyby być potraktowane jako jedna hipoteza sprawdzająca efekt główny trzech rodzajów tekstu na odczuwanie emocji wtórnych. Hipoteza czwarta i piąta dotyczy interakcji płci osób badanych z płcią ocenianego obiektu na odczuwanie emocji wtórnych w warunku czytania tekstu humanizującego. Piąta – w warunku tekstu neutralnego. Szósta – odczuwanie emocji pierwotnych w warunku czytania tekstu animalizującego vs humanizującego.

Podobnie jak w poprzednim badaniu, tak szczegółowe hipotezy nie są poprzedzone wyraźnie sformułowanymi przesłankami. Można odnieść wrażenie, że były postawione ex-post, już po analizie wyników.

Najciekawszym wynikiem uzyskanym w tym badaniu jest efekt główny tekstu polegający na tym, że relatywnie wysokie wskaźniki przypisywania emocji wtórnych i pierwotnych wystąpiły w podgrupach, w których badani czytali tekst humanizujący, w porównaniu do podgrup z tekstem animalizującym i neutralnym.

Badanie IV. W czwartym badaniu powtarza się ten sam schemat co w trzecim z dodatkową zmienną wewnątrzsobową, nazwaną „przypisywanie umysłu”: sprawczość – emocjonalność, czyli zdolność do działania vs do odczuwania. Uzasadnieniem dla wprowadzenia tej zmiennej są dane z badań nad przypisywaniem umysłu postrzeganym osobom w zależności od tego, na jakich aspektach wyglądu i zachowania się koncentrujemy. Drugą ważną zmianą w badaniu było zastąpienie grupy zawodowej striptizerów grupą modeli i modelek reklamujących bieliznę.

Do znanych już nam hipotez doszła hipoteza o przypisywaniu mniejszej sprawczości niż emocjonalności osobom reklamującym bieliznę oraz dwie hipotezy korelacyjne: o zależności między emocjonalnością i przypisywaniem emocji pierwotnych oraz o zależności między sprawczością a przypisywaniem emocji wtórnych. Dwie ostatnie hipotezy zostały nieco niefortunnie sformułowane, ponieważ postulują zależność tylko w odniesieniu do wysokiego poziomu emocjonalności / sprawczości, tj. nie uwzględniają całego kontinuum zmienności tych zmiennych. Podobnie jak w trzecim badaniu zmienna „płeć obiektu” została błędnie nazwana „zawód”.

Wyniki dotyczące trzech pierwszych hipotez zostały w zasadzie zreplikowane. Nowa w tym programie badawczym hipoteza o wyższej tendencji do przypisywania emocjonalności niż sprawczości modelom i modelkom znalazła interesujące rozwiązanie, mianowicie reakcja badanych była zależna od ich płci. Kobiety przypisywały większą sprawczość osobom reklamującym bieliznę, zaś mężczyźni – zgodnie z hipotezą – emocjonalność. Jeżeli chodzi o dwie ostatnie hipotezy, zdaniem Doktorantki, zostały potwierdzone: postulowane zależności były istotne statystycznie. Jednak, jak wynika z tabeli na

s. 92, współczynniki korelacji pomiędzy wszystkimi zmiennymi były wysokie i istotne. A więc oczekiwane zależności (emocje pierwotne a emocjonalność, emocje wtóre a sprawczość) nie posiadają jakiejś odrębnej właściwej sobie specyfiki; równie silnie emocje pierwotne korelują ze sprawczością, a emocje wtórne z emocjonalnością. Czy to są artefakty zastosowanych metod, czy jest to ilustracja jakiegoś ważnego zjawiska?

Dyskusja ogólna. Doktorantka podsumowuje wyniki czterech badań i interpretuje je w ramach ogólnie pojętej teorii dehumanizacji, przy czym na ogół powtarza wyjaśnienia zawarte w dyskusjach umieszczanych po każdym badaniu. Przywoływana teoria głosi, że ofiarą dehumanizacji padają grupy obce. Otrzymane przez Doktorantkę wyniki to potwierdzają i w gruncie rzeczy stanowią replikację efektów wielokrotnie uzyskiwanych w innych badaniach. Nowością miał być fakt, że tym razem efekt ten będzie zreplikowany na grupach osób pracujących w zawodach związanych z seksualnością. Faktycznie było to warte zainteresowania, ponieważ niewiele jest badań nad tą grupą w kontekście dehumanizacji. Zapewne jest jakaś specyfika tych zawodów, która zwiększa prawdopodobieństwo, że grupy te są narażone na dehumanizację, być może nawet bardziej niż inne. W pracy, zwłaszcza w części teoretycznej zawarte są sugestie, że obraz przyczyn i skutków dehumanizacji osób i grup zawodowo kojarzonych z seksem może być bardziej skomplikowany niż ten wynikający z podziału na grupę własną i obcą. Ale badania przeprowadzone przez Doktorantkę nie dają szansy na ujawnienie czegoś innego poza dość prostym skojarzeniem, że seks może być uprawiany na sposób „ludzki” albo „mniej ludzki”, co pociąga za sobą dehumanizację lub humanizację takich grup.

Jeśli nawet schemat całego projektu ograniczony jest przez wybrane zmienne (grupa zawodowa, manipulowanie tekstem, płeć osoby badanej i płeć obiektu), co nie dawało zbyt wielkiego pola do popisu, to i tak można było głębiej sięgnąć do ujawnionych zależności i poszerzyć dyskusję o tematy wykraczające poza teorię dehumanizacji. Na przykład, bardzo ciekawe efekty uzyskane w interakcji „płeć osoby badanej x płeć obiektu” można było przeanalizować w kontekście genderowym, nie tylko w kontekście „grupa własna vs obca”. Mam na myśli odmienną rolę nagości kobiet i mężczyzn w naszej kulturze, także odmiennie perspektywy kobiet i mężczyzn w postrzeganiu nagości, jak również wątki homoseksualne w przypadku nagości mężczyzn.

W dyskusji nie ma odniesienia do tytułu rozprawy, który zapowiada, że będzie mowa o „wyznacznikach dehumanizacji”. Czym więc są owe wyznaczniki? Aktywizacja schematu zwierzęcego lub ludzkiego? Płeć? Oglądanie striptizu?

Brakuje też refleksji nad ograniczeniami czy ewentualnymi mankamentami przeprowadzonych badań. Taka refleksja jest bardzo pomocna w projektowaniu nowych badań, które, jak można sądzić, leżą w zasięgu ambicji i możliwości mgr Rupińskiej. Doktorantka wszak pisze na s. 101, że „w następnym

projekcie należałoby sprawdzić” pewne zagadkowe efekty związane z wymiarami sprawczości i emocjonalności. Słusznie, ale też oczekiwałabym nakreślenia jakiejś szerszej perspektywy przyszłych badań. Mogę podpowiedzieć przynajmniej jeden kierunek, w jakim mogłaby Doktorantka podążać: mogłoby to być badanie różnic indywidualnych w zakresie tendencji do dehumanizowania grup zawodowo związanych z seksualnością. Taką obiecującą zmienną osobowościową czy Ideologiczną mogłaby być religijność, o czym zresztą Doktorantka wspomina w części teoretycznej, gdy porusza problem możliwego związku między fundamentalizmem religijnym a stosunkiem do seksualności.

KONKLUZJA

Mimo wskazanych przeze mnie mankamentów, pracę doktorską mgr Moniki Rupińskiej oceniam pozytywnie. Można stwierdzić, że zakładane cele badawcze projektu zostały osiągnięte. Doktorantka udowadnia, iż posiada wystarczające przygotowanie teoretyczne i kompetencje metodologiczne do prowadzenia samodzielnych badań naukowych.

Stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Moniki Rupińskiej zatytułowana Wyznaczniki dehumanizacji grup zawodowo związanych z seksualnością spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim określone w ustawie o tytule i stopniach naukowych z 14 marca 2003 roku wraz z uzupełnieniami zawartymi w Ustawie: Prawo o Szkolnictwie Wyższym z 27 lipca 2005 roku..

W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie mgr Moniki Rupińskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Anna Kwiatkowska